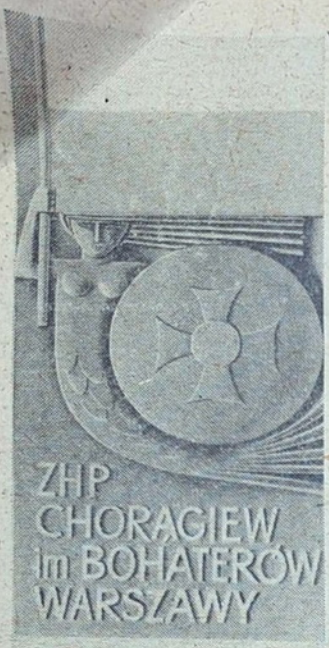

CHORĄGIEW WARSZAWSKA im. Bohaterów Warszawy

Chorągiew Warszawska ZHP otrzymała w dniu 7 maja piękne i pełne treści imię Bohaterów Warszawy. Zawiera ono wspaniałe tradycje postępowe, rewolucyjne i bojowe naszej stolicy — Miasta Bohatera, zawiera historię ludzi którzy dobrze zasłużyli się Ojczyźnie, nie szczędząc jej życia i krwi... Imiona ich znalazły się na sztandarach wielu warszawskich drużyn i hufców.

Harcerze, poznając tradycje swojego miasta i jego bohaterów, jeszcze bardziej przyswoili sobie słowa harcerskiego przyrzeczenia... „całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno". Jak bohaterowie z ich harcerskich sztandarów, jak ich bohaterskie miasto...

O uroczystości nadania Chorągwi Warszawskiej ZHP zaszczytnego imienia — czytaj na str. 8.

„Przyrzekam całym życiem służyć Tobie, Ojczyzno, być wiernym sprawie socjalizmu, walczyć o pokój i szczęście ludzi, być posłusznym Prawu Harcerskiemu",

Na honorowej trybunie dostojni goście. Przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, Marszałek Polski Marian Spychalski, I Sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR — tow. Stanisław Kociołek, Naczelnik ZHP, hm. Wiktor Kinecki.

świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

Nr 38 (1612) Warszawa, piątek, 12 maj, 1967 r. Cena 50 gr

Dzienniczek KOLARZA

W DNIU 10 MAJA wystartował z Warszawy jubileuszowy, XX Wyścig Pokoju. Kolarze wyruszyli na szosę, a setki tysięcy ludzi, którzy wyszli na trasę i mety etapów bądź skupili się przy radioodbiornikach i telewizorach, znów zaczęli się entuzjazmować zaciętymi pojedynkami i niecierpliwie czekać kto zwycięży. Triumfatorzy staną się sławni, popularni, wszyscy będą ich znać i podziwiać. Ale czy pomyśleliście kiedykolwiek, co kryje się za zwycięstwem? Ile wysiłku, ile trudu i poświęcenia musi ponieść zawodnik, aby naprzód zakwalifikować się do reprezentacji na Wyścig Pokoju, a potem wygrywać etapy? O tym właśnie chcę wam opowiedzieć.

Każdy kolarz ma swój dzienniczek. Sumiennie notuje swoje treningi, ilość przejechanych kilometrów i wykonanych ćwiczeń. Nie jest to bynajmniej hobby. Zasady nowoczesnego treningu wymagają, aby zapisać wszystko, co się przejechało, zanotować najdrobniejsze szczegóły — samopoczucie, wagę, tętno itd, po to, by po imprezie dokonać analizy treningu, dojść do przyczyn niepowodzeń albo sukcesów. Udało mi się zajrzeć do dzienniczków dwóch naszych czołowych kolarzy, którzy przygotowywali się do startu w Wyścigu Pokoju. Przeglądałem zielony zeszycik naszego czołowego kolarza Jana Magiery — pamiętacie tego samego, który w poprzednim Wyścigu Pokoju wygrał ostatni etap indywidualnej jazdy na czas — oraz szary notatnik młodego zawodnika Henryka

c. d. n. na str. 2-3

ANKIETA

PAN MIKOŁAJ REJ Z NAGŁOWIC ślicznie kiedyś opisał „Żywot człowieka poczciwego", a ja wzorem pana Reja, ale dużo skromniej, bo gdzie mi tam się z nim mierzyć, chciałabym wam dzisiaj opisać „Dni pisarza poczciwego". Czyli swoje. Bo — słowo honoru, że ja jestem poczciwa!

A te dni to oczywiście Dni Oświaty, Książki i Prasy, bo wtedy mam zawsze najwięcej roboty. Podpisuję książki, spotykam się z czytelnikami i odpowiadam na niezliczoną ilość pytań. A że od kilku lat zapanowała moda na takie ankiety przez telefon, więc...

...już od rana dzwonią do mnie telefony:

— Jaki jest pani ulubiony kolor?

— Zielony.

— Potrawa?

— Pierożki.

— Kwiaty?

— Groszki.

— Zwierzęta?

— Tygrysy.

— Cukierki?

— Irysy.

— Miejscowość?

— Szczyrk.

— Rozrywka?

— Cyrk.

— Miesiąc?

— Maj.

— A dlaczego właśnie maj?

— Bo wtedy Dni Książki i Prasy obchodzi cały kraj.

Tak właśnie przez te wszystkie dni odpowiadam na ankiety, albo przynajmniej staram się odpowiadać, bo przy którymś z kolei telefonie przestaję. To znaczy — na pytanie odpowiadam, ale przestaję odpowiadać za siebie. I ankieta wygląda wtedy mniej więcej tak:

— Jaka jest pani ulubiona potrawa?

— Groszki.

— Kwiaty?

— Pierożki.

— Zwierzęta?

— Irysy.

— Cukierki?

— Tygrysy.

— Miejscowość?

— Cyrk.

— Rozrywka?

— Szczyrk.

— Miesiąc?

— Maj.

— A dlaczego właśnie maj?

— Bo wtedy Dni Książki i Prasy obchodzi cały kraj.

WANDA CHOTOMSKA

Ps.

...No cóż — naprawdę
lubię maj,
bo maj jest młody
i zielony
i zwariowany
absolutnie
tak jak te wasze
telefony.
A gdyby ktoś tak chciał
w ankiecie
zadać pytanie, chociaż
raz:
— Kogo najbardziej
lubię w świecie?
— To — jak myślicie?
Może was?...

W. CH.

JAK Z WARSZAWY DO LEGNICY

● Biblioteki warszawskie mają obecnie tyle książek, że zapełnione ciasno tomami półki mogłyby utworzyć drogę łączącą stolicę z Legnicą. Jak to wygląda pod względem cyfr?

Biblioteki szkolne, naukowe, publiczne i specjalistyczne pęcznieją blisko 13 milionami tomów. Z każdym rokiem księgozbiory powiększają się. Biblioteka Uniwersytecka gromadzi 60 tysięcy tomów rocznie, Narodowa — 40 tys. W najbliższym 10-leciu w stolicy wybudowane zostaną dwie olbrzymie biblioteki: Uniwersytecka i Narodowa, mające łącznie kubaturę równą wielkości Pałacu Kultury i Nauki.

ŁZY KROKODYLE

● Nie tylko krokodyle, ale i niektóre gatunki żółwi od czasu do czasu zalewają się łzami. Badając ten problem, uczeni stwierdzili, że skóra tych stworzeń nie przepuszcza wody, ani soli. Ponieważ ich pożywienie zawiera trochę tej przyprawy, należało zbadać, w jaki sposób wydzielają one sól z organizmu. Badania wykazały, że nerki gadów są w bardzo niewielkim stopniu przystosowane do tej funkcji, natomiast spełniają ją gruczoły znajdujące się w głowie gada, a szczególnie gruczoły łzowe, które są bardzo rozwinięte.

Tak więc „łzy krokodyle" nie mają nic wspólnego ze stanem emocjonalnym tego stworzenia.

KRAINA JEZIOR

● Na terenie województwa olsztyńskiego znajdują się 1642 jeziora powyżej 1 ha powierzchni. Gdyby je wszystkie razem połączyć w jednym miejscu, zajęłyby one prostokąt o szerokości 1 km, a długości 1041 km. Zasób wodny mazurskich jezior szacuje się na ok. 10 mld. metrów sześć. Aby zmieścić tę ilość, trzeba by wspomniany wyżej kanał wydrążyć na głębokość 960 metrów.

Jan Magiera na wirażu. Foto: CAF

Ciąg dalszy ze str. 1

Woźniaka, który po raz pierwszy w swej karierze brał udział w przygotowaniach. Obaj wyrazili zgodę, abym uchylił rąbka tajemnicy ich treningu.

Dziennicek KOLARZA

PAŹDZIERNIK I LISTOPAD 1966

— Te dwa miesiące przeznaczam na odpoczynek i kurację — PISZE W SWYM DZIENNICZKU JAN MAGIERA. — Bolą mnie lędźwie i krzyże. To na pewno od tego piekielnego zimna, które panowało na przedostatnim etapie Schwerin — Poczdam. To był najdłuższy etap XIX Wyścigu Pokoju — 240 kilometrów. Zmarzliśmy strasznie i teraz jadę na leczenie na 3 tygodnie do Ciechocinka.

. . . . . .

— Jestem już na kuracji. Odpoczywam, śpię dłużej. Biorę kąpiele w borowinie. Spaceruję, czytam książki, chodzę do kina i tęsknię za rodzinnym domem.

Wyrwałem te dwa zdania. Od siebie dodaję, że miesięce jesienne są jedyną okazją do odpoczynku przed zbliżającym się nowym cyklem treningowym, kiedy znów trzeba będzie zacząć powoli przygotowywać mięśnie i organizm do takiego dużego wysiłku jak przejechanie w tempie 40 kilometrów na godzinę trasy liczącej w sumie ponad 2000 km! A więc w październiku i listopadzie kolarze wypoczywają, leczą kontuzje.

GRUDZIEŃ 1966

— Po kuracji jestem ciągle jeszcze zmęczony. Czuję się dobrze, ale nie trenuję jeszcze na rowerze — PISZE MAGIERA. — Jest piękna zima, a więc biegam na nartach po 20-30 km dziennie.

Magiera jeszcze nie wziął się ostro do treningu, ale młody zawodnik Woźniak, który marzy o starcie w Wyścigu Pokoju nie szczędzi już sił. Oto jego notatki:

3 grudnia — 50 km na rowerze w tym 20 km trening wytrzymałościowy (tj. w ostrym, równym tempie).

5 grudnia — trening ciężarowy, ogółem w różnych ćwiczeniach podniosłem 2000 kg.

13 grudnia — 50 km po górzystej trasie.

14 grudnia — trening ciężarowy — 4000 km.!

24 grudnia — dziś Wigilia, zrobiłem więc tylko rowerowy spacerek na 40 km.

Kiedy już zaczyna się trening, dla kolarza nie ma świąt i wypoczynku. I tak Magiera w pierwszy dzień świąt pojechał na dwugodzinną „zabawę rowerową". Ale wiecie co to za zabawa? To jazda na rowerze w terenie, marszobieg pod górę, niebezpieczne zjazdy, utytłanie się w błocie i śniegu. Woźniak dla odmiany w Sylwestra przejechał 40 km, a w Nowy Rok 30 km.

STYCZEŃ 1967

W dzienniczku Woźniaka figuruje napis: „trening kondycyjno - specjalistyczny". A pod nim tajemniczy wykres. Przedstawiamy z tego wykresu jeden styczniowy tydzień.

(Patrz — tabelka na str. 3)

Kilka słów objaśnienia. W poniższej tabelce zawodnik zaznacza wszystkie swoje zajęcia. Trening składa się już z wielu różnych elementów i taka tabelka ułatwia prowadzenie dzienniczka. Dla przykładu 12 stycznia Woźniak miał trening na sali gimnastycznej — naprzód miał gry sportowe, a potem na treningu ciężarowym podniósł w sumie 2000 kg.

LUTY 1967

W tym miesiącu niknie tabelka, a figurują jedynie ilości codziennie przejechanych kilometrów. To już trening specjalistyczny i kolarz jak najwięcej czasu spędza na rowerze, jeżdżąc codziennie ok. 100-120 km!

MARZEC 1967

Woźniak przejechał w tym miesiącu na rowerze ogółem 1800 km a Magiera blisko 1900 km.! Obaj wzięli udział w kontrolnych zawodach, które odbywały się w Bułgarii.

KWIECIEŃ 1967

Znów setki przejechanych kilometrów, ale i coraz więcej zawodów. Wyścig Warszawa-Modlin-Warszawa wygrał Magiera, a potem wyjazd do Francji na serię trudnych, codziennych startów w wyścigach na dystansie 70-100 km. W tym okresie już kolarze nie jeżdżą długich odcinków, lecz krótsze, ale za to w bardzo ostrym tempie.

Nie wiem, czy nie zanudziłem Was tymi technicznymi szczegółami treningu kolarskiego. Chciałem jednak pokazać, że kolarstwo to trudny sport, który wymaga ogromnego hartu — podnoszenia ciężarów, biegania na nartach, a potem codziennego jeżdżenia na rowerze kilkadziesiąt kilometrów, dzień w dzień, deszcz nie deszcz, w burzę, nie w burzę. Nim kolarze staną na starcie Wyścigu Pokoju, mają, jak to się mówi „przekręcone" po 6000-7000 km. A przecież kolarze jak wszyscy ludzie mają swoje rodziny, uczą się pracują. To prawda, że korzystają ze zwolnień na treningi oraz na wyścigi, ale to też prawda, że wywiązują się ze swoich obowiązków i są ogólnie lubiani przez swoich kole-

LATAJĄCY HOLENDER

W ZWIĄZKU z nieczytelnym wydrukowaniem w poprzednim numerze mapy wybrzeża, powtarzamy ją, by każdy mógł rozwiązać kolejne zadanie nawigacyjne.

ZADANIE NAWIGACYJNE 5

Wyruszamy w rejs do Darłowa. Na jachcie jest tranzystorowy odbiornik z anteną ramową, umożliwiającą określenie kierunku, z którego odbieramy sygnał nadmorskiej radiostacji nadawczej, tzw. radiolatarni. Znając kierunek, możemy wykreślić namiar (w tym wypadku tzw. radionamiar) najzupełniej tak samo, jak w poprzednich rejsach przy namierzaniu widocznych latarń morskich.

Mamy wiatr południowo-zachodni, a więc musimy halsować. Wypływamy z Gdyni, zatrzymując się w Helu dla odbycia odprawy granicznej. Po wyjściu z Helu mijamy pławę Hel i z tego miejsca bejdewindem lewego halsu odchodzimy daleko w morze. Po pewnym czasie, określiwszy pozycję z radionamiarów Rozewie 140 st. i Łeba 190 st., robimy zwrot i prawym halsem sterujemy wprost na Łebę. O 2 mile morskie przed Łebą robimy zwrot i znów długim halsem lewym odchodzimy w morze. Znowu określamy pozycję z radionamiarów Łeba 120 st. i Ustka 170 st., robimy zwrot i kierujemy się wprost do Darłowa.

1) Zmierz długość drogi przebytej przez jacht podczas halsowania z Gdyni do Darłowa.

2) Zmierz, ile mil morskich przebyłby jacht płynący przy tym wietrze z Darłowa do Gdyni najkrótszą drogą w pobliżu brzegu (1—2 mile morskie od wysuniętych punktów naszej linii brzegowej).

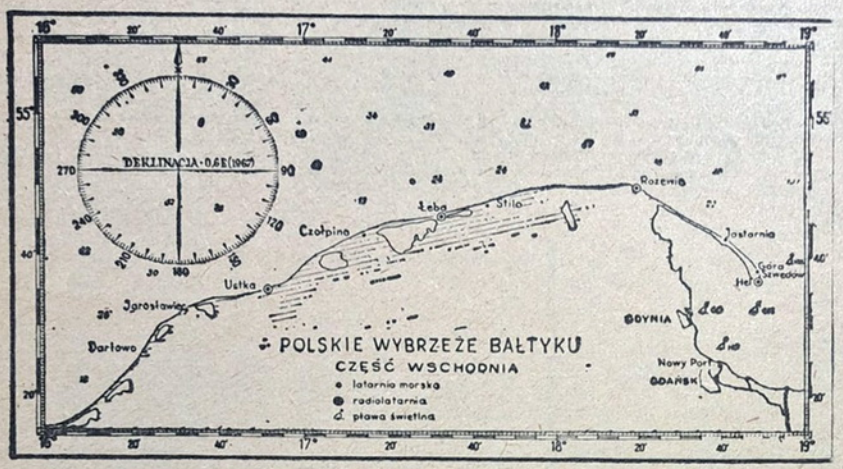

Niespokojna WYSPA

● Na południowym Pacyfiku, w archipelagu Tonga, o 80 km na północ od wyspy Tongatapu, leży mała wysepka Falcon, pochodzenia wulkanicznego. Krajowcy dali jej nazwę Fonuafon. Wyspa ta już kilka razy zatapiała się i wynurzała z wody. Kilka razy zmieniała się też jej powierzchnia i kształt.

Po raz pierwszy widziano ją w postaci urwiska z pokładu okrętu „Falcon" w r. 1865. W 20 lat później z okrętu „Sappho" widziano wydobywający się z urwiska dym. Po pewnym czasie wynurzyła się wyspa długości 2 km, szerokości 1 km, wysoka 45 m. Utworzona była z popiołu wulkanicznego i morze bezustannie podrywało jej brzegi. Do roku 1893 zniknęło dwie trzecie wyspy.

W kwietniu 1898 r. wyspa zmniejszyła się tak, że pozostała jako niewielka czarna skała sterczająca nad wodą. Ale już w listopadzie tegoż roku wulkan ożywił się i nad powierzchnią wody wzniósł się nowy krater — 15 m wysoki. Powstała wyspa licząca 5 km długości i 2 km szerokości.

W ciągu czterech następnych lat wyspa Falcon znowu zniknęła i na jej miejscu powstała mielizna. Do r. 1907 płycizna była spokojna. W tym jednak roku wulkan znów zaczął działać i po krótkim czasie zobaczono nad powierzchnią morza nową wyspę, której najwyższy punkt wznosił się 90 m n.p.m. Liczyła ona 1500 m długości i 1300 m szerokości.

Do chwili obecnej powierzchnia i kształt wyspy nie zmieniły się. Ludzie nie nabrali jednak zaufania do niespokojnej wyspy, wobec czego jest ona dotychczas bezludna. (ik)

gów w zakładach pracy i szkołach, nie tylko za wyniki sportowe, ale i za rzetelny stosunek do zajęć. Magiera pracuje jako ślusarz w rzemieślniczym warsztacie w Krakowie, Woźniak zaś ukończył szkołę zawodową w Szczecinie i obecnie odbywa służbę wojskową.

A jak przedstawia się dzień kolarza na Wyścigu Pokoju?

Służę rozkładem:

6.30 — pobudka
7.00 — śniadanie
7.30 — pakowanie się
8.00 — oddawanie bagażów na samochody, które przewiozą rzeczy kolarzy do hotelu w następnym mieście etapowym
9.00 — narada, analiza profilu etapu, omówienie taktyki jazdy
10.30 — obiad i potem odpoczynek
12.30 — start honorowy
13.00 — start ostry
16.00 lub 17.00 — przyjazd na metę, kąpiel w łaźni, lekarz

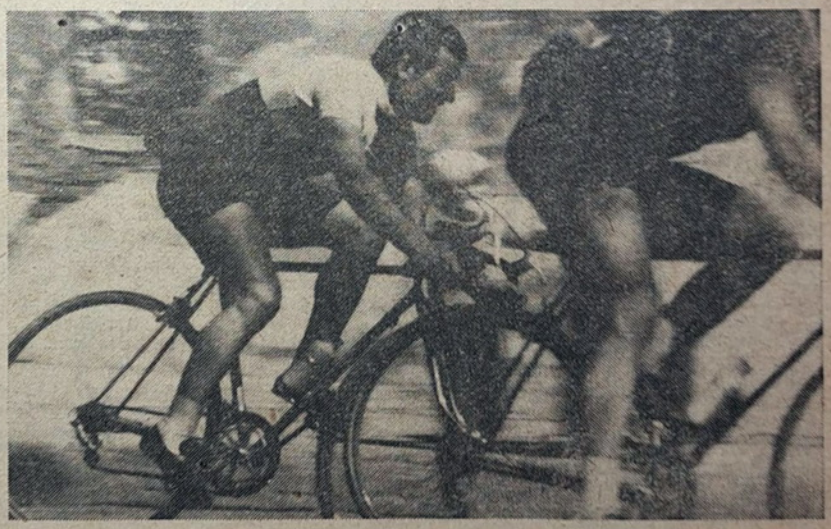

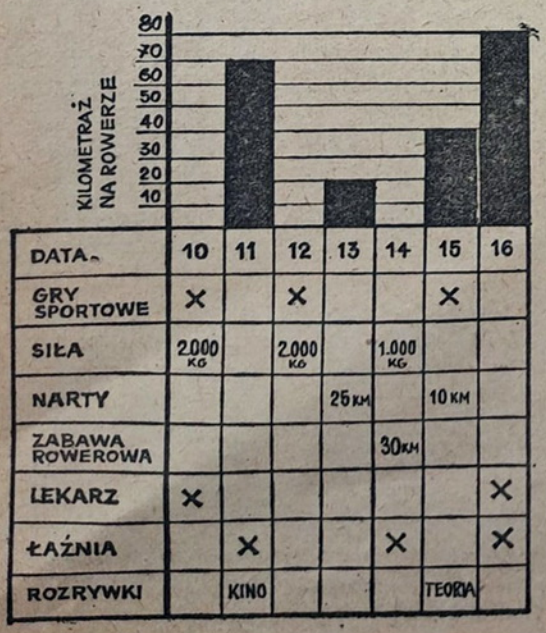

DATA	10	11	12	13	14	15	16
GRY SPORTOWE	X		X			X	
SIŁA	2.000 KG		2.000 KG		1.000 KG		
NARTY				25 KM		10 KM	
ZABAWA ROWEROWA					30 KM		
LEKARZ	X						X
ŁAŹNIA		X			X		X
ROZRYWKI		KINO				TEORIA	

18.00 — zakwaterowanie się w hotelu, rozpakowanie bagaży, przebranie się
19.00 — kolacja i rozdanie nagród
20.00 — spacer
20.30 — masaż
21.00 — cisza nocna — sen

Na zwiedzanie miast i atrakcje nie ma absolutnie czasu. Ot, tyle, co zobaczą z siodełka. Przestrzeganie (i to surowo) rozkładu dnia jest żelaznym prawem każdego wyścigu. Gdy kolarz się spóźni nie zdąża na następne terminy i może w ogóle nie zdążyć na start! To dni z zegarkiem w jednym ręku, a z walizką w drugiej są bardzo denerwujące. Wprawdzie organizatorzy wyścigów robią wszystko, aby dogodzić kolarzom i stworzyć im jak najlepsze warunki, ale nawet najlepsza organizacja nie jest w stanie zrównoważyć napięcia nerwowego w jakim żyją zawodnicy. Z tą sprawą jest podobnie jak z wyżywieniem. Kolarze dostają doskonałe wyżywienie w granicach 7000 kalorii dziennie, a więc bardzo dużo tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym, ale mimo to po każdym etapie chudną!

Oto jaka jest cena, którą płacą kolarze za uprawianie swego sportu, za to, aby uzyskać wysoką formę i przeżyć kilka sekund radości i triumfu, kiedy jako pierwsi przejeżdżają linię mety.

Kolarstwo jest niewątpliwie jednym z najtrudniejszych sportów, a jednak zawodnicy, którzy wybrali tę dyscyplinę lubią trenować i ścigać się, znajdują w tym dużą przyjemność, a chwila zwycięstwa i uzyskania dobrego rezultatu równoważy nawet najprzykrzejsze momenty treningu.

TADEUSZ OLSZAŃSKI

super sam

SAMODZIELNA AGENCJA MŁODZIEŻOWA

POCZTA SUPER-SAMU

WINIETKI Z GAZETKI

● Zbieram tytuły gazet. Mam już 35 tytułów gazet polskich i 20 zagranicznych. Jeżeli to możliwe — wycinam winiety tytułów i naklejam na czystych arkuszach papieru, na których wpisuję również ołówkiem dane uzupełniające, np.: miejsce wydania, częstotliwość ukazywania się, cenę, nakład. Większość winiet zebrałam w czasie podróży wakacyjnych. W każdym województwie mogłam w kioskach „Ruchu" kupić inne gazety.

Większy kłopot mam z gazetami zagranicznymi. Udaje mi się niektóre z nich kupić w kioskach „Ruchu" albo w Klubach Międzynarodowej Książki i Prasy.

Jeżeli przeczytam lub usłyszę o istnieniu jakiejś gazety, o której jeszcze nie wiedziałam — zapisuję w zeszycie jej tytuł. Tak jest przeważnie z gazetami zagranicznymi.

Zbieram tylko tytuły takich gazet, o których wiem, że ukazują się przynajmniej dwa razy w tygodniu. Dużo gazet ukazuje się 5 razy w tygodniu, a niektóre nawet codziennie (np. Trybuna Ludu).

Chciałabym się dowiedzieć, ile tytułów gazet ukazuje się na świecie? I ile w Polsce?

WIESŁAWA LISZKIEWICZ
Warszawa
ul. Jarosława Dąbrowskiego 56 m. 37

Na świecie mamy obecnie około 33 tysiące różnych tytułów gazet. Z tej liczby 10 tysięcy to tytuły dzienników, tzn. takich gazet, które ukazują się 6 lub 7 razy w tygodniu.

W Polsce ukazują się 53 gazety. 41 z nich wychodzi 6 lub 7 razy w tygodniu, inne od 2 do 5 razy w tygodniu (np. Świat Młodych). Jednorazowy nakład wszystkich gazet polskich wynosi 6.538.000 egzemplarzy. Mowa tu wyłącznie o gazetach. Czasopism, które ukazują się raz w tygodniu lub rzadziej, ukazuje się w Polsce 1251 tytułów.

Naczelnik
Urzędu Pocztowego
„Supersam"

W TYM SĘK

CO roku w maju obchodzimy Dni Oświaty, Książki i Prasy. Jest to okres bardzo wesoły, mimo że ma taką uroczystą nazwę. W bardzo wielu miastach, miasteczkach i wsiach organizowane są kiermasze książki, loterie, spotkania z pisarzami, pedagogami i dziennikarzami, występy artystyczne. Ma ta uroczystość jednak swoje smutne oblicze.

Na przykład bezmyślni gracze na loterii książkowej wyrzucają nietrafne losy wprost na ulicę. Powstaje z tego wielki śmietnik.

Albo równie bezmyślni łowcy torebek na książki z wydawnictw żebrzą o te torebki, a przecież przeznaczone one są dla klientów, którzy dokonali zakupów.

Jeszcze inni „specjaliści" bezmyślnie gromadzą katalogi, które do niczego im się nie przydadzą, a dla rzeczywistych specjalistów stanowią cenne źródło informacji.

Na temat książek nie będę się rozpisywał, bo zrobił to bardzo dobrze Adaś Kędziorek, którego artykuł „Lubię książki" polecam wszystkim, bo podzielam jego zdanie.

SZEF „SUPERSAMU"

Kiermasz książki
w Warszawie
(Foto: CAF)

Lubię książki

● Nazywam się Adam Kędziorek i chodzę do klasy V. Bardzo lubię zbierać książki. Jak się to mówi, mam bzika na punkcie zbierania książek. Zbieranie książek to ciekawe zajęcie, ale ich czytanie jest o wiele przyjemniejsze. Najbardziej pasjonują mnie książki podróżniczo-przygodowe. Właściwie to tych książek mam jeszcze niewiele, ale zebrałem wszystkie książki z serii przygód Tomka Wilmowskiego. Poza tym czytam książki Juliusza Verne'a np.: „Dwa lata wakacji", ta książka bardzo mnie interesowała. Ile jeszcze innych książek przeczytałem, nie będę opisywał, gdyż czytałem ich tak dużo, że nie byłbym w stanie wymienić ich wszystkich. Niestety, nie wszyscy te książki szanują. Czasem, jeśli pożyczę komuś książkę, dostaję ją z powrotem bardzo zniszczoną lub też nie dostaję jej wcale. Jest to bardzo nieprzyjemne dla mnie. Dlatego, jeżeli pożyczam od kogoś książkę, to okładam ją w papier, aby później nie mieć nieprzyjemności. I wam radzę to samo. Bardzo bym chciał, aby wszyscy szanowali i lubili książki. Pewnie ciekawi was, ile mam książek? Nie tak wiele, tylko całe trzy półki. Może ktoś z was ma więcej książek, ale wkrótce powiększę swoją bibliotekę, gdyż staram się kupić każdą nową książkę z „Klubu Siedmiu Przygód".

Adam Kędziorek
Warszawa,
ul. Złota 50 m. 39

NOWOCZESNE BIBLIOTEKI

O TYM, że w bibliotekach wypożycza się książki — wiedzą wszyscy; ale o tym, że można tam również uczestniczyć w ciekawych spotkaniach z autorami, aktorami, plastykami — nie wszyscy wiedzą. Mało tego, można brać udział w konkursach zgaduj-zgaduli, w inscenizacjach utworów literackich. Można się „specjalizować" w opowiadaniu baśni, głośnym czytaniu, recytatorstwie. Organizowane są wycieczki do muzeów, teatrów, na koncerty, na wycieczki piesze i autokarowe. Wyświetlane są filmy. Czytelnicy bibliotek mogą należeć do kółek zainteresowań: przyrodników, historyków, etnografów, majsterkowiczów, fotografów, miłośników teatru. Chciałoby się powiedzieć: to już nie biblioteki, to WIELKA PRZYJEMNOŚĆ!

Na terenie Warszawy znajduje się 36 takich bibliotek dla dzieci i młodzieży. Z ich wypożyczalni korzysta 28.464, a z czytelni 21.179 młodych czytelników.

Co roku organizowane są konkursy dla wszystkich bibliotek. W ubiegłym roku zakończony został konkurs „Szukamy śladów zasłużonych Polaków w Warszawie". W roku 1965 walczono o tytuł najlepszego przewodnika po Warszawie. W związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego zorganizowano między innymi konkurs „Wędrujemy po Polsce śladami Dwudziestolecia", na który oprócz wiadomości z książek i gazet złożyły się własne wspomnienia z wakacyjnych podróży zapisane przez uczestników konkursu.

W tym roku, w związku z 50 rocznicą Rewolucji Październikowej, wszyscy włączyli się do współzawodnictwa o najlepsze poznanie Kraju Rad. Każdy już teraz myśli o tym, jak najlepiej pokazać zdobyte wiadomości. W bibliotekach zorganizowane zostaną wystawy. Na przykład w Bibliotece dla Dzieci i Młodzieży przy ulicy Litewskiej będzie to wystawa pt. „Od A do Z o ZSRR".

Ale, to przecież tylko jedna biblioteka. Jedna z 36. W innych będą nie mniej ciekawe inicjatywy.

Czy wyobrażacie sobie wielką zgaduj-zgadulę na zakończenie konkursu? Wtedy się dopiero okaże, kto jest najlepszym geografem, historykiem, kto najlepiej poznał Kraj Rad.

A co w innych miastach?

WITOLD KAISER

Arkady Fiedler podpisuje swoje książki na kiermaszu w Warszawie. (Foto: CAF)

Życiorysy pisarzy

Zbieram życiorysy pisarzy. Dotychczas zebrałem ponad 80 życiorysów. Układam je według wieków. Najliczniejszy zbiór mam ze „Złotego Wieku" literatury polskiej. Królem tego wieku jest wielki poeta Jan Kochanowski.

Korzystam przede wszystkim ze wstępów do książek poszczególnych autorów albo z podręczników.

Edward Banaś
Trzciel, pow. Nowy Tomyśl, woj. Poznań.

●

Życiorysów pisarzy najlepiej szukać w specjalnych wydawnictwach. Wydano kilka książek zawierających dane dotyczące życia twórców literatury. Najważniejsze i najłatwiej dostępne to:

„Autorzy naszych lektur — szkice o pisarzach współczesnych" pod red. Włodzimierza Maciąga, Ossolineum 1965.

„Słownik współczesnych pisarzy polskich" — pod red. Ewy Korzeniewskiej, cztery tomy, Warszawa 1963, PWN.

„Mały słownik literatury dla dzieci i młodzieży" — Krystyna Kuliczkowska i Irena Słonska, Warszawa 1964, Wiedza Powszechna.

W bibliotekach publicznych można znaleźć książki dotyczące wybranych wielkich pisarzy i poetów polskich wydane w serii „Poradnika bibliograficznego".

Wiadomości o pisarzach radzieckich najłatwiej uzyskać z miesięcznika „Literatura Radziecka". Czasopismo to można kupić w kioskach „Ruchu". (wk)

NACZELNIK URZĘDU POCZTOWEGO „SUPERSAM"

PRASA TO POTĘGA

● *Miłośnicy prasy, których interesuje oprócz treści — forma czasopisma, a więc okładki, szata graficzna, układ itp., gromadzą tylko okładki i winietki jako najbardziej charakterystyczne elementy pism.*

Właśnie okładka najbardziej wyróżnia pismo z setek innych. Formaty są na ogół typowe, standartowe, okładka natomiast woła kolorami, wabi oko portretem pięknej dziewczyny, przypomina się stałym czytelnikom wciąż jednakowym wzorem tytułu.

Nazwa „winieta", przyjęta w prasie na określenie stałego wzoru tytułu, pochodzi, rzecz osobliwa, od francuskiego wyrazu vigne — winorośl. W dawnym drukarstwie małe ryciny tytułowe, miały wkomponowany motyw, przedstawiający zwykle winne grona. Później wzbogacono winiety o rysunki bardzo zróżnicowane — alegoryczne postacie, krajobrazy, motywy roślinne i zwierzęce. Z czasem powrócono do prostoty, a nawet zrezygnowano z wszelkich ozdób.

Zbiór samych okładek gromadzimy w dużej tece tekturowej; tak dużej, by mieściły się w niej nawet największe formaty. Jeśliby wystawały, mogłyby się postrzępić. Same winiety natomiast wycinamy z okładek, naklejamy w albumach".

(podajemy za „Przewodnikiem Kolekcjonera" Burcharda i Golowina)

ZAMIAST WSZCZYNAĆ Z KUMPLEM SPRZECZKĘ
WYBĄDŹ Z NAMI NA WYCIECZKĘ

Foto: CAF

NASZE KOŁO Turystyczno - Krajoznawcze istnieje od roku 1952, ma więc już 17 lat. My, to znaczy nowi członkowie Koła, jesteśmy od niego o 3—4 lata młodsi, ale mamy już turystyczne doświadczenie dzięki naszej opiekunce pani Stefanii Karpińskiej, której bardzo wiele zawdzięczamy.

Nauczyła nas ona poznawać Warszawę od własnej dzielnicy, a kraj — od okolic Warszawy, a następnie od poszczególnych ziem. W naszej dzielnicy opiekujemy się Miejscem Straceń przy ul. Pięknej. 14 maja br. bierzemy udział w trzecich eliminacjach XI Turnieju Krajoznawczego na temat Ziemi Bydgoskiej, organizowanego przez redakcję „Poznaj Swój Kraj".

W załączeniu przesyłamy przepisy i zasady zdobywania Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej.

Nasze Koło liczy 28 osób (14 dziewczynek i 14 chłopców).

Chętnie odpowiemy na każdy list dotyczący turystyki i krajoznawstwa.

Grzegorz Pawłowski
Maria Jodkowska
Szkoła Podstawowa nr 3
im. Janka Krasickiego,
Warszawa,
ul. Mokotowska 26

MŁODZIEŻOWA ODZNAKA KRAJOZNAWCZA

● Każdy młody turysta ma szanse w ciągu jednego roku zdobyć Młodzieżową Odznakę Krajoznawczą (MOK). Jest to odznaka jednostopniowa i zdobywa się ją zespołowo (5—20 osób), pod opieką osób dorosłych, podczas dowolnie wybranych wycieczek i wędrówek pieszych, kolarskich, kajakarskich, narciarskich (z ewentualnym dojazdem koleją lub samochodem).

Wyprawy te mogą organizować szkoły, koła PTTK, drużyny harcerskie i inne organizacje. Mogą też powstać grupy podwórkowe, zarejestrowane w oddziale PTTK.

Prawo zdobywania odznaki na wycieczkach pieszych nizinnych mają uczniowie po ukończeniu 10 lat, kolarskich — 12 lat, górskich i kajakarskich — po ukończeniu 14 lat.

Warunkiem zdobycia odznaki jest odbycie w ciągu roku co najmniej 6 wycieczek jednodniowych, w tym co najmniej 3 pieszych lub wędrówki tdniowej.

Punkty zdobyte na MOK mogą być zaliczane na poczet brązowych odznak turystyki kwalifikowanej.

A oto warunki zdobywania tych odznak:

1. PIESZA

Ukończenie 10 lat życia. Zdobycie w ciągu roku 100 pkt. na wycieczkach, raidach i obozach.

2. GÓRSKA

Ukończenie 14 lat życia. W okresie od 1 kwietnia do 30 listopada należy odbyć pieszo pewną ilość punktowanych w spisie wycieczek; w wieku 14—16 lat — 100 pkt.; ponad 17 lat — 120 pkt.

3. KOLARSKA

Ukończenie 12 lat życia. Uzyskanie 100 pkt. w wycieczkach i imprezach turystyczno - kolarskich w ciągu 21 miesięcy.

Wykazanie znajomości przepisów drogowych.

4. KAJAKOWA

Ukończenie 14 lat życia. Uzyskanie 225 punktów w jednym sezonie.

5. ŻEGLARSKA

Ukończenie 14 lat życia. Umiejętność pływania stwierdzona „Powszechną Kartą Pływacką".

Uzyskanie co najmniej 300 pkt. w ciągu jednego sezonu w turystycznych rejsach żeglarskich.

●

Szczegółowe warunki zdobywania odznak PTTK zawiera „Książeczka Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej PTTK".

ZBIERAJMY ODZNAKI

Bardzo przyjemnym zajęciem dla turystów, wędrowców i krajoznawców jest kolekcjonowanie znaczków metalowych lub plastikowych. Odznaki te można zdobywać poprzez zamianę z kolegami, lecz przyjemniej jest dostać znaczek z raidu lub zlotu, w którym się uczestniczyło. Plakietki są kolorowe, mają przyjemne kształty i wyglądają bardzo estetycznie.

Kto chce zostać turystą, zwiedzać ojczyznę i zbierać odznaki, niech się zapisze do szkolnego kółka krajoznawczo - turystycznego (SKKT) i wtedy przyjdzie mu to z łatwością. Z każdej wycieczki we wspaniałym humorze i pięknymi wrażeniami wraca się do domowych pieleszy.

IRENEUSZ ŻAK
Wrocław,
ul. Trzebnicka 48/13

„Szef „Supersamu": można również założyć kółko krajoznawczo - turystyczne na podwórku. Szczegółowych informacji udzielą Oddział PTTK (jest w każdym mieście powiatowym).

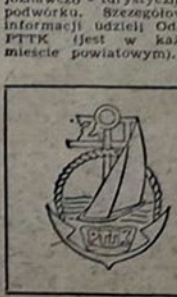

PRZECZYTAJ SAM!
DAJ PRZECZYTAĆ
SWEMU
DRUŻYNOWEMU!

SZLAKIEM CZERWONEGO SZTANDARU

HARCERSKI OGÓLNOPOLSKI RAID TURYSTYCZNY

W ZWIĄZKU z przypadającymi w tym roku rocznicami: 25-tą powstania PPR, 50-tą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej oraz ogłoszenia w 1967 roku — Międzynarodowym Rokiem Turystyki — Główna Kwatera ZHP ogłasza konkurs pod hasłem: „SZLAKIEM CZERWONEGO SZTANDARU".

CZAS TRWANIA: 15.V.1967 r. — 15.X.1967 r.

UCZESTNICY: drużyny harcerskie, które zgłoszą swój udział do komendy hufca — w terminie do 15 maja br.

ZADANIA:

1. Zdobycie Młodzieżowej Odznaki Krajoznawczej
2. Wykonanie „KRONIKI WYDARZEŃ"
3. Zorganizowanie imprezy dla środowiska
4. Wysłanie listu do pionierów ZSRR. Po wykonaniu zadań — drużyna wysyła (najpóźniej do 15.X. br.) meldunek do Komendy Chorągwi.

W meldunku należy podać:
— ilość zdobytych odznak MOK oraz załączyć — „Kronikę Wydarzeń".

NAGRODY:

1. Drużyna, która na terenie chorągwi wykona najlepiej zadania — otrzyma sprzęt turystyczny lub sportowy.
2. Drużynowy — bezpłatny wyjazd do ZSRR.

„KRONIKA WYDARZEŃ"

ZADANIEM DRUŻYNY jest sporządzenie rejestru wydarzeń z historii ruchu robotniczego (KPP — PPR). Mogą to być przykłady z czasów I wojny światowej, z okresu międzywojennego lub z czasów okupacji i wyzwolenia. W wielu miejscowościach można też znaleźć ciekawe wiadomości o działaniu rewolucyjnych organizacji młodzieżowych (KZMP, ZMW, OM TUR, Wici, ZMP).

Wszystkie zebrane wiadomości, zilustrowane fotografiami, dokumentami, wiadomościami z gazet wychodzących w tamtych latach i własnymi rysunkami zapisujemy do „Kroniki Wydarzeń". Powstanie w ten sposób ciekawa kronika ruchów rewolucyjnych zwiedzanych miejscowości.

LISTY DO PIONIERÓW ZSRR

LIST TEN należy wysłać albo bezpośrednio do zaprzyjaźnionej drużyny pionierskiej, albo za pośrednictwem redakcji „Pionierska Prawda", Moskwa A-30 ul. Suszczowskaja 21.

W liście należy opowiedzieć kolegom o tym co drużyna zrobiła w konkursie, przekazać zebrane wiadomości o wspólnym działaniu partyzantki radzieckiej i polskiej, o dniu wyzwolenia spod okupacji, o walkach toczonych przez żołnierzy polskich i radzieckich, o pomocy, jaką udzielali żołnierze radzieccy ludności miejscowej w pierwszych tygodniach po wyzwoleniu. Dobrze jest taki list zilustrować dokumentami z tamtych lat, fotografiami, rysunkami.

IMPREZA DLA ŚRODOWISKA

MOŻE TO BYĆ OGNISKO, kominek, wystawa, film. Scenariusz imprezy wpisać należy do „Kroniki Wydarzeń".

★

W listopadzie 1967 roku odbędzie się w Warszawie uroczyste zakończenie Harcerskiego Ogólnopolskiego Raidu Turystycznego.

nauka i nauczka

SPRAWOWALIŚMY SIĘ DOBRZE, uczyliśmy się niezle, jednc można było nam zarzucić — to słabość do starszych kolegów, którzy sprawowali sic nagannie i uczyli źle. Imponowali nam. Szukaliśmy ich towarzystwa, zasłabialiśmy sobie ich łaski. W głębi ducha marzyliśmy nawet, żeby im dorównać. Nie we wszystkim bynajmniej: nie nęciły nas wagary, nie odczuwaliśmy potrzeby przeklinania w brzydki sposób, palenia papierosów. Pociągała nas ich samodzielność, lekceważenie zasad, wpajanych przez dorosłych, pewność siebie, zadzierżystość. Widzieli to i tr[illegible]li nas z góry.

Szkoła nie miała W.C. Odpowiednie ubikacje mieściły się w nieogrzewanym budynku, przylegającym do niej. Nie należało do przyjemności odwiedzanie tej przybudówki. Zwłaszcza zimą. Ale „morowi" chłopcy spędzali tam i mroźne dni. Trzęsąc się z zimna, zsiniali na policzkach, z rękami, wepchanymi głęboko w kieszenie, dreptali dla rozgrzewki w miejscu i palili, palili, często po kilku jednego papierosa. Musiało to im sprawiać niemałą przyjemność, której ani ja, ani mój starszy brat nie rozumieliśmy. Kręciliśmy się często przy nich, wysłuchując, jak się przechwalają, jak siarczyście klną i usiłowaliśmy włączyć się do rozmowy. Schlebialiśmy im, śmiejąc się nieszczerze z niewybrednych i wcale nie zabawnych dowcipów — wszystko to po to, by uważali nas za swoich, za „morowych". Daremnie. Zaledwie nas tolerowali. Puszczali dym nosem, strzykali śliną przez zęby i spoglądali na nas z politowaniem, że niby po co toto błąka się po świecie, skoro nie pali, nie klnie i nie wagaruje?

Pewnego razu brat zaproponował:

— Może byśmy spróbowali palić?

Sam myślałem o tym. Ale jak? Ale co? Ojciec nie używał papierosów. W drewnianym pudełku zawsze leżało kilka cygar, które palił, kiedy był w towarzystwie lub w drodze. W domu na codzień kopcił fajkę. Miał ich całą kolekcję. Od dużej „piankowej po dziadku" o pojemności dobrej filiżanki do płytkich „chińskich" fajeczek na długich wiśniowych cybuszkach. Cygar było tak mało, że brak nawet jednego mógł by' zauważony. Faje natomiast z daleka cuchnęły nikotyną i wzbudzały odrazę. Nie było jednak wyboru, trzeba było zabrać się do faj. Ale skąd wziąć tyle tytoniu, zwłaszcza, gdy brat z góry zastrzegł sobie największą „po dziadku", a do niej weszłaby chyba z ćwiartka tytoniu. Zaczęliśmy się rozglądać za paliwem zastępczym.

Szczęście nam sprzyjało. Wypatrzyliśmy stojące na piecu zakurzone pudełko, pełne suszonej nacl pietruszkowej. Matka lubiła robić zapasy na zimę. Ale pietruszka stała od zeszłego roku bez pożytku i obaj orzekliśmy zgodnie, że się już nie nadaje do kuchni. To odkrycie przesądziło sprawę ostatecznie. Zabraliśmy się do organizowania palenia jak do uroczystego obrzędu. Nie było z tym trudności, sypialiśmy w oddzielnym pokoju. Wybraliśmy kilka fajek. Brat, zgodnie z zapowiedzią, przydzielił sobie tę największą. Na szczęście znalazł i cybuch do niej. Był to potężny kij, prawie metrowej długości. Umożliwiał palenie w łóżku w pozycji leżącej, faję stawiało się wówczas na podłodze. Ja wybrałem sobie niemiecką, o podłużnym kształcie, z czarnej glinki i z pięknie wygietym elastycznym cybuchem. Układała się wygodnie na piersi i sięgała mi do pępka. Na wszelki wypadek zaopatrzyliśmy się w dwie mniejsze pospolite fajeczki: przezorność nakazywała nieufność do przedmiotów muzealnych. Dwa pudełka suszonej pietruszki, jak na pierwszy raz, powinny były wystarczyć.

Nagleni niecierpliwością trochę za wcześnie poszliśmy do łóżek. Męczyliśmy się, oczekując, kiedy wszyscy ułożą się do snu. Zgasiliśmy światło, udając, że śpimy. Brat nawet próbował chrapać, ale robił to tak nieudolnie, że poradziłem mu, żeby przestał się wygłupiać. Jego chrapanie przypominało rzężenie niedorżniętego wieprza i mogło spowodować zaniepokojenie matki.

Wreszcie wszystko w domu ucichło. Odczekaliśmy jeszcze licząc do tysiąca, po czym zamknęliśmy drzwi i włączyliśmy światło. Musieliśmy przecież lubować się strumieniami wypuszczanego dymu. Opróżniliśmy od razu całe pudełko pietruszki. Zarzyła się świetnie. Brat ustawił swój „kubełek" na podłodze, cybuch sięgał mu do poduszki. Powiedział, że jest tureckim baszą. Ja ze swoją niemiecka fajkę nie tak łatwo doszedłem do zgody. Musiałem ją palić w pozycji na pół leżącej. Było mi z tym niewygodnie. Fajka układała się na piersi i brzuchu, a gdy się rozgrzała, zaczęła parzyć. Nie zdradzałem się z tym przed bratem, każdy chwalił swoje. Puszczaliśmy dym strumieniami, obłoczkami, ustami, nosem — wszystko było dość łatwe, gdy jednak spróbowaliśmy robić kółka, zrozumieliśmy, jaka to trudna sztuka palenie. Dym unosił się kłębami w górę, tworząc pod sufitem jakby gęstą mgłę, po której snuły się jaśniejsze smugi. Żarówka pod sufitem żarzyła się czerwonym światłem jak zachodzące słońce. A koła nie wychodziły. Brat miał przewagę nade mną. Coś, przypominającego koślawe wianki kiełbasy, zaczęło się kołysać nad jego łóżkiem. Triumfował i już chciał sięgnąć po drugie pudełko pietruszki gdy naraz drzwi się gwałtownie otworzyły i ukazała się w nich postać matki. Stało się to niespodziewanie i przypominało scenę operową w chwili odsłonięcia kurtyny. W długiej, białej koszuli z załamanymi rękami i wyrazem przerażenia na twarzy przypominała tragiczną postać z jakiegoś obrazu Grottgera.

— Jezus Maria! — krzyknęła niskim, budzącym grozę głosem.

Brat, który uważał, że jest już na progu doniosłego odkrycia w sztuce puszczania kółek, zareagował na ten okrzyk rozdrażnieniem:

— I czego mama krzyczy?!

Matka jednak, nie zwracając na niego uwagi, wykrzykiwała dalej:

— Bójcie się Boga! Co wam strzeliło do głowy? Co wy wyprawiacie?

Pytania te właściwie nie wymagały odpowiedzi: żarzące się faje w sposób dostateczny wyjaśniały przyczyny i skutki. Przyzwoitość jednak nakazywała jakąś odpowiedź. Odezwałem się więc spokojnie, niemal wesoło:

— Nic. Popaliliśmy sobie trochę...

Matka, zdawało się, i tego nie słyszała. Stała nieruchomo i powtarzała w kółko:

— Bójcie się Boga! Bójcie się Boga!

Nie mogła ochłonąć od nawału przykrych doznań: po pierwsze — obawy, że w domu mógł powstać pożar; po drugie, że my, dobrze wychowani chłopcy, zabraliśmy się do palenia; po trzecie, że muzealnej wartości faje ojca uległy profanacji. W końcu spadł na nią jeszcze jeden cios — pietruszka. Całe pudełko pietruszki. Zapas na pół roku. A do reszty dobił kopeć, unoszący się w powietrzu. Nie zauważyliśmy, że drobne płateczki sadzy, poskręcane jak listki herbaty, wolno opadały na nas, na meble, na świeżo zmienioną bieliznę pościelową. Ale czyż mogliśmy to przewidzieć? Nic nie pomogły otwarte na całą szerokość okna i drzwi, płatki sadzy pokrywały wszystko, a dotknięte zmieniały się w czarne plamy i smugi.

Drogo zapłaciliśmy za tę zabawę. Musieliśmy natychmiast rozebrać się do naga, pozostawiając bieliznę w pokoju, udać się do łazienki, wyszorować się i resztę nocy przespać w kuchni na ułożonych na podłodze materacach. Długo nie mogliśmy zasnąć. Nie z powodu niewygody dręczył nas niepokój: co będzie, gdy dowie się o tym ojciec, który na szczęście był w podróży.

Ale matka zaoszczędziła nam i ojcu przykrej pogawędki na ten interesujący temat. Sama jednak nie żałowała sobie wymówek, pouczeń, narzekań i docinków przy różnych okazjach. (C.d.n.)

Napisał ANTONI BŁAŻEJEWSKI Rys. M. TEODORCZYK

R. Drozak
A. GRZĘSIK
Art. Torriglio
S. PIARZ
O. Tepa

BILETY WIZYTOWE

W każdym bilecie wizytowym należy tak poprzestawiać litery, by powstało pięć nazw zawodów związanych z książką.

Rozwiązanie należy przysłać w terminie dziesięciodniowym od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie lub karcie pocztowej: Spróbuj rozwiązać.

Za trafne odpowiedzi będą rozlosowane nagrody książkowe.

UWAGA! Redakcja nie odpisuje na listy, zawierające tylko rozwiązania rozrywek u-

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI GEOMETRYCZNEJ Z NUMERU 29

Nagrody książkowe wylosowali: **Andrzej Czerw** — Częstochowa; **Wiesława Głowacka** — Płock; **Alicja Jarocka** — Lubicz; **Elżbieta Jaroszewska** — Koło; **Marian Kubik** — Siewierz; **Jerzy Maciuga** — Ruda Śl. 9; **Zbigniew Niezgoda** — Piotrków Trybunalski; **Alicja Patyna** — Dąbrowa Górnicza 3; **Krystyna Pętlicka** — Białuty; **Janusz Udałowski** — Białogard.

Rozwiązań może być kilka.

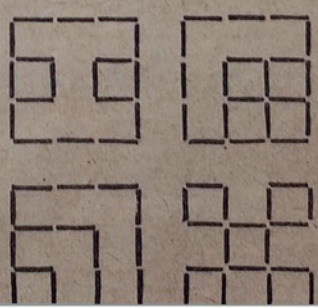

ROZWIĄZANIE ZADANIA Z NUMERU 32

Za prawidłowe rozwiązanie labiryntu nagrody książkowe otrzymali:

Felicjan Hrabia — Czubrowice 187; **Ryszard Koniec** — Suchowola; **Barbara Nawrot** — Skwierzyna; **Jadwiga Pawłowska** — Zelów; **Anna Pieńkowska** — Murów; **Barbara Szczygieł** — Kraków; **Bogdan Wajda** — Brodnica; **Alfreda Szczypkowska** — Mikołajewo; **Włodzimierz Wiśniewski** — Rusków; **Jan Wójcik** — Majdan Kró-

im. BOHATERÓW WARSZAWY

Poczet sztandarowy przyjmuje z rąk komendanta chorągwi nowy sztandar. Na czerwonym tle złociste litery: „Chorągiew Warszawska ZHP im. „Bohaterów Warszawy".

Harcerze i zuchy witali z trybun stadionu kolorowymi chustkami defilujące, reprezentacyjne drużyny Chorągwi Warszawskiej ZHP.

Oto najmłodsi — warszawskie zuchy. Im to właśnie przypadł zaszczyt wręczenia kwiatów honorowym gościom.

SŁONECZNA MAJOWA NIEDZIELA stała się wielkim świętem warszawskich harcerzy. Już od wczesnych godzin rannych ciągną ze wszystkich dzielnic miasta harcerskie i zuchowe drużyny zajmując miejsca w sektorach uroczyście udekorowanego stadionu WKS Legia. Nad szczytem trybun wznosi się symbol dzisiejszej uroczystości — olbrzymi emblemat odznaki chorągwianej z syrenką i napisem: **ZHP Chorągiew im. Bohaterów Warszawy.**

Stadion huczy od gwaru. Na trybunach jest coraz ciaśniej i barwniej. Drużyny pozdrawiają się okrzykami, machają do siebie chustami. Jest radośnie, wesoło...

I oto na bieżnię stadionu wkraczają przy dźwiękach marsza granego przez reprezentacyjną orkiestrę wojsk garnizonu warszawskiego harcerskie poczty sztandarowe, drużyny reprezentacyjne i delegacje Chorągwi z innych województw. Na trybunie zajmują miejsca goście honorowi — **Przewodniczący Rady Głównej Przyjaciół Harcerstwa, Marszałek Polski Marian Spychalski, I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR tow. Stanisław Kociołek, Naczelnik ZHP, hm Wiktor Kinecki, prezes Zarządu Okręgowego ZBoWiD, generał Tadeusz Pietrzak i inni.**

Zebrani na trybunach harcerze witają przybyłych trzykrotnym, gromkim „Czuwaj!". Orkiestra gra Hymn Państwowy. Komendant Chorągwi, hm M. Raczyński ogłasza otwarcie uroczystości nadadania warszawskim harcerzom imienia Bohaterów Warszawy i prosi o zabranie głosu I sekretarza KW PZPR, tow. St. Kociołka.

— **Przyjmijcie to imię gorącym sercem!** — rozpoczyna tow. Kociołek. W przemówieniu swym I sekretarz KW stwierdza, że wielkim zaszczytem dla młodzieży Warszawy było stać się godnymi imienia Jej Bohaterów. Zawiera się w nim walka Waryńskiego i Świerczewskiego, Janka Krasickiego i Dubois, bohaterstwo żołnierzy Armii Ludowej i harcerskich batalionów „Zośka" i „Parasol", ZWM i Szarych Szeregów, męczeństwo więźniów Pawiaka, Getta i Alei Szucha.

Imię Bohaterów Warszawy zobowiązuje harcerzy stolicy do kroczenia z postępem, do walki o socjalistyczne ideały, do kontynuowania postępowych tradycji naszego harcerstwa...

Zbliża się teraz najbardziej uroczysta chwila.

Pada komenda: „Baczność!". Przewodniczący Stołecznej Rady Przyjaciół Harcerstwa, tow. Zygmunt Kaczyński, odczytuje uchwałę Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, na mocy której Warszawska Chorągiew ZHP otrzymuje imię Bohaterów Warszawy. W chwilę później w imieniu stołecznych zakładów pracy i instytucji sekretarze organizacji partyjnych największych zakładów produkcyjnych W-wy wręczają komendantowi Chorągwi ufundowany harcerzom sztandar.

Jedna z harcerek — Iwona Pietrzak z harcerskiego Zespołu Gawęda, odczytuje tekst ślubowania na nowy sztandar.

Przez stadion przebijają łzomkie słowa ponad 20 tysięcy harcerzy: „Ślubujemy!".

Orkiestra gra Warszawiankę. Poczty sztandarowe rozpoczynają wielką defiladę. Na czele maszeruje poczet z nowym sztandarem. Za nim poczty sztandarowe i reprezentacyjne drużyny warszawskich hufców.

W niebo wystrzelają kolorowe rakiety, z których wykwitają spadochrony z biało-czerwonymi flagami.

Jedna z najpiękniejszych uroczystości warszawskich harcerzy dobiega końca.

Harcerskie kolumny opuszczają stadion, udając się do Grobu Nieznanego Żołnierza, na cmentarz - mauzoleum żołnierzy Armii Radzieckiej, do Cytadeli i pod pomnik Bohaterów Warszawy, by w hołdzie bohaterom złożyć wieńce i wiązanki kwiatów.

(rj—jk)

Foto J. Dąbrowski

Wszędzie gdzie spojrzeć — wszystkie sektory stadionu zajęli warszawscy harcerze.

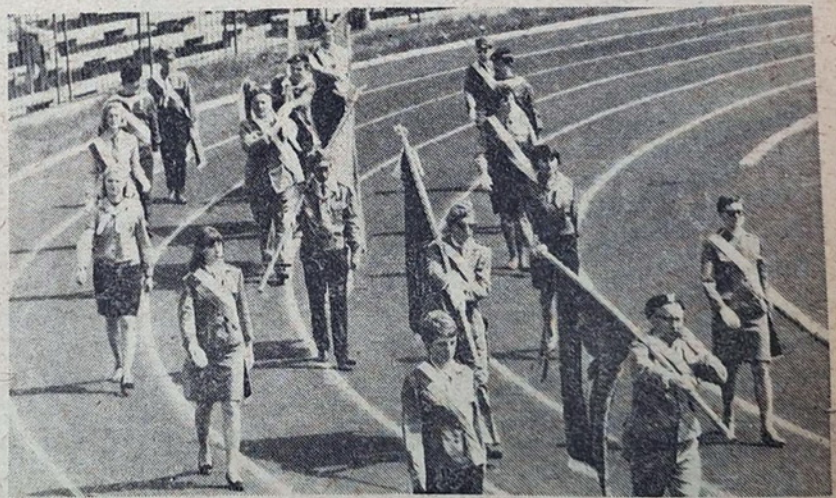

Przed trybuną honorową przedefilowały poczty sztandarowe kilku komend chorągwi, warszawskich hufców i reprezentacyjnych drużyn.

Świat Młodych

GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. Redaguje zespół. Red. nacz. JANUSZ DOMAGALIK, tel. 21-15-81. Sekretarz redakcji — 28-72-21. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA" RSW „Prasa", WARSZAWA, ul. Bagatela 14. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4.00, kwartalna 12.00 Wpłaty przyjmują urzędy pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać również można na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". Warszawa ul. Wronia 23 — do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty.

Zam. 602. T-41.

Adres redakcji WARSZAWA ul. Mokotowska 56